

GAZETA POLSKA



Bukowiny

Видання Чернівецького обласного
Товариства польської культури
ім. Адама Міцкевича



Nr 111 (694)

lipiec 2016 r.

Ukazuje się od 30 lipca 1883 roku

**Pismo społeczne, gospodarcze
i literacko-kulturalne**

Lato festiwalowe

23 zespoły z Ukrainy, Rumunii, Węgier, Słowacji, Niemiec, Mołdawii oraz Polski wzięły udział w XXVII Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Bukowińskie Spotkania”, który rozpoczął się 22 czerwca b.r. w Jastrowiu. Do niedzieli, 26 czerwca, tam zaprezentowało się 600 śpiewaków i tancerzy

Według organizatorów impreza należy do największych festiwali folklorystycznych w Europie. Jest też wyjątkowym wydarzeniem poświęconym kulturze Bukowiny, wielokulturowego regionu na terenie Ukrainy i Rumunii. W tym roku to już XXVII edycja „Bukowińskich Spotkań”. Impreza cieszy się bardzo dużą popularnością.

Festiwal rozpoczął się barwnym korowodem ulicami Jastrowia. Uczestnicy podkreślali, że panował tu specyficzny klimat i wyśmienita atmosfera. Na zdjęciach zespoły z naszego obwodu – „Wianeczek” (Piotrowce Dolne), „Dolynianka” (Stara Huta), Teatr tradycji ludowych „Czarniwczańka” i „Echzo Prutu” (Czerniowce).

Choć festiwal rozpoczął się w Jastrowiu, to prezentacje festiwalowe odbywały się także w Pile. Do niedzieli na scenach i ulicach Piły i Jastrowia szalały koncerty, wspólne zabawy i widowiska plenerowe. Festiwal zakończył niedzielny koncert finałowy w Pile z udziałem wszystkich zespołów. W ramach „Bukowińskich Spotkań” odbył się także Jarmark sztuki ludowej i rękodzieła.

Festiwal „Bukowińskie Spotkania” do końca sierpnia odbywał się także w innych państwach: na Ukrainie, w Rumunii, na Węgrzech, w Mołdawii, a także w Niemczech. Łącznie wzięło w nim udział 165 zespołów czyli w sumie 5 tysięcy wykonawców.

«Bukowińskie Spotkania»
na Ukrainie i w Rumunii –
na str. 4-5.



Na kresach po raz piąty



Tak było...



Tak zostało.

OD SIEDMIU LAT wolontariusze z Dolnego Śląska wyjeżdżają na Ukrainę w ramach akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”. W tym roku od 2 do 12 lipca w różnych zakątkach Ukrainy przebywało prawie 1000 osób, które uporządkowały i ocaliły od zapomnienia 130 polskich nekropoli.

Wolontariusze z Jaworzyny Śląskiej na Ukrainie byli po raz piąty. W tym roku pracowali na 3 cmentarzach: w Rokitnej i w Rarańczy (ukr. Ridkivci) w pobliżu Czerniowiec, niedaleko od granicy ukraińsko-rumuńskiej oraz po raz drugi w Czortkowie w obwodzie tarnopolskim. Do składu grupy weszli uczniowie jaworzyńskiego gimnazjum: Justyna Majborska, Wiktoria Młynarska, Natalia Zarzeczna, Błażej Banaszczak, Maciek Janes, Dominik Pawlicki, opiekunowie: Wiesław Dybeł i Anna Ryś oraz kierowca Dariusz Lubier. Do grupy dołączyli: Burmistrz Jaworzyny Śląskiej Pan Grzegorz Grzegorzewicz, Dyrektor jaworzyńskiego Gimnazjum Pan Krzysztof Sołtys oraz Dyrektor SOKiBP Pan Sylwester Bartczak.

W Rokitnej podczas I wojny światowej, 13 czerwca 1915 roku, miała miejsce szarża ułanów 2 szwadronu II Brygady Legionów Polskich rotmistrza Zbigniewa Dunin – Wąsowicza. W zwycięskiej bitwie zginęło wówczas 60 ułanów. W 2015 roku, w setną rocznicę szarży, postawiony został tu pomnik ku czci poległych bohaterów. Wolontariusze z Jaworzyny Śląskiej uporządkowali i zagospodarowali teren wokół niego. Polegli żołnierze pochowani zostali w położonej około 30 km od Rokitnej Rarańczy. Tu znajdują się Ich symboliczne groby, gdyż w 1923 roku dokonano ekshumacji i zwłoki przewieziono na Cmentarz Rakowicki do Krakowa.

W Rarańczy uporządkowano miejsce pochówku ułanów i zagospodarowano teren przy pomniku wystawionym na Ich cześć. Praca do łatwych nie należała. Należało wykarczować duże kwatery, nałożyć na nie folię i przysypać ją 7 tonami kamieni. Do odnowienia została jeszcze jedna duża żołnierska kwatera. Być może uda się to zrobić w przyszłym roku.

Dziękujemy Wiktorowi Skrypnikowi, dyrektorowi P/P „Irbis” za pomoc przy zakupie kamienia oraz Władysławowi Strutyńskiemu, prezesowi Czerniowieckiego Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza za zorganizowanie pobytu grupy i wycieczki po pięknych Czerniowcach i Rezydencji Metropolitów Bukowiny i Dalmacji (teraz to Uniwersytet).

Na 2 dni gimnazjaliści z Jaworzyny Śląskiej udali się do Czortkowa, gdzie pracowali w ubiegłym roku. Znajduje się tam duży polski cmentarz. Spoczywają na nim prochy polskich obrońców Czortkowa z okresu walk polsko-ukraińskich, m.in. młodzi Polacy, 16-, 17-letni gimnazjaliści.

Postawione przed wolontariuszami



zadania wykonane zostały w 100 procentach. Wszyscy spisali się znakomicie. Z Polski grupa przywiozła żywność, słodczyce i artykuły szkolne. Dary pozostawiono w katolickim kościele w Czerniowcach oraz przekazano p. Marii Pustelnik w Czortkowie. Artykuły zostaną przekazane mieszkającym tam, często bardzo ubogim i potrzebującym Polakom.

Czas wolny od pracy starano się wykorzystać na zwiedzanie Ukrainy. Czerniowce, Kamieniec Podolski, Chocim, Zaleszczyki, Lwów – to miejsca, które zrobiły na wszystkich duże wrażenie.

To była cudowna wyprawa. Poznaliśmy kolejne historyczne wydarzenia, braliśmy udział w niecodziennej lekcji historii i patriotyzmu. Poznaliśmy wspaniałych i życzliwych ludzi, którzy zawsze służyli nam pomocą. Zobaczyliśmy wiele pięknych miejsc, w których na każdym kroku widoczne są ślady polskości.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że ta podróż stała się możliwa.

Anna RYŚ, Opiekun grupy.



Pietrowski jarmark: pito kwas chlebowy i kupowano futra



Wiceprezes Konina Sebastian Łukaszewski kupił sobie na pamiątkę za 400 hrywni symboliczny piernik Jarmarku Pietrowskiego.

Przez dwa kolejne dni mieszkańcy Czerniowiec i goście wypełnili po brzegi zabytkowe centrum, odmieniwszy je na marzenie turysty. Nasze miasto już dawno nie przyjmowało tylu ludzi, chociaż umie gościnnie przyjmować u siebie turystów. « Święto Pietrowskiego Jarmarku zasadniczo jest ulubioną uroczystością dla mieszkańców Czerniowiec i gości naszego miasta. Każdego roku, jego popularność rośnie, a my jesteśmy bardzo zadowoleni, że handlowanie w mieście, rozpoczęte w XVIII wieku, obecnie kontynuuje się i rozszerza » - powiedział burmistrz Czerniowiec Oleksij Kaspruk.

TRADYCYJNIE JARMARK się rozpoczął obok Ratuszu. Trębacze zagrali słynną piosenkę "Mariczka", a na balkonie młodzi bitbokserzy wykonali "Czerwoną rutę". Uroczystym korowodem uczestnicy i goście festiwalu - konsulowie Rumunii, Austrii, Francji, delegacja z miasta Konina (Polska) i Bielcy (Mołdawia), deputaci Ukrainy przeszli ulicą Główną do Parku Centralnego, gdzie odbyło się otwarcie tradycyjnej uroczystości. Zamiast chlebem i solą gości gości spotkano wspaniałym jarmarkowym piernikiem. W tym momencie burmistrz wystąpił w nowej roli - sprzedawcy. On sprzedał piernik za 400 hrywni delegacji z polskiego miasta Konin. Dalej - dwudniowy rozrywkowy program: koncerty, wyścigi sportowe, wystawy-targi, i intensywny weekend dla mieszkańców i gości Czerniowiec.

Na głównych ulicach tłok ludzi. Nic dziwnego, ponieważ w tym roku w jarmarku wzięło udział ponad 700 przedsiębiorców i producentów prawie z całej Ukrainy. Reprezentowano i sprzedawano wszystko od ciast i kwasu chlebowego - do futr i

taboretów. Niektóre ulice w tym okresie były tylko dla przechodniów np. takie jak ulica Sadowa i Szkilna, ale ludzie wciąż musieli się tłoczyć, przez duży napływ ludzi zwracających się do każdego namiotu z produktem i setki głosów: w jakiej cenie? co to jest? Czy mogę przymierzyć? Życie tutaj wirowało w pełni. Prawdopodobnie ceny były niezbyt zawyszone, bo sprzedano wiele obrazów, obuwia, wysokie balerynki, które sprzedawano z niewiarygodną szybkością. Wielką uwagę zwracano na, ubranie haftowane, upominki, ozdoby, i zabawki.

W zakątku spożywczym było nie mniej tłoku. Ozdobione pieczywo, ciastka i ciasteczka albo wabiące swoim zapachem mięso z różną przyciąga kupujących. Dzieci się ciągnęły do barwnych cukierków, dorośli się interesowali miodem i miodem pitnym, który sprzedawcy pozwalali spróbować, że tak powiem, sprawdzić produkt. Niektórym likiery i wina tak się podobały, że następnego dnia przyszli, aby "dodać". Jeden z nich - 40-letni Walery opowiada, że napoje reklamował swoim krewnym, dlatego w



niedzielę przyszedł już nie sam. "Wiadomo, iż nalewki mają moc uzdrawiania. Leczą i ciało i duszę" - żartuje mężczyzna.

Przedsiębiorcy specjalnie do Jarmarku Pietrowskiego obniżyli ceny o 200 - 300 hrywni. Jednakże, różnica w cenie nie była w ogóle zauważalna. Twierdzono, że na innych rynkach pewne rzeczy można kupić nawet taniej.

-Jarmark Pietrowski -to tradycja i pewny rytuał, gdy miasto budzi się do życia i mieszkańcy Czerniowiec i goście miasta mogą chociaż przez kilka dni poczuć świąteczną atmosferę. Jeżeli mówić o handlu - ceny na niektóre produkty naprawdę były zbyt wysokie. Tę samą koszulę i szorty, powiedzmy, na rynku Kalinowskim można kupić za 400 hrywni, a nie za 500 - powiedziała 25-letnia Oksana Banar

Sprzedawcy twierdzą, że bukowinacy z zachwytem oglądali towary, podziwiali, ale nie śpieszyli się z zakupami, ponieważ większość produktów uderzają po kieszeni:

- W tym roku cena za wynajem miejsca na targu wzrosła. Z jakiego powodu - nie wiem, bo warunki nie uległy poprawie. W związku z tym nie możemy zmniejszyć koszt produkcji do minimum. Jasna rzecz, że nikt nie zechce sprzedawać za pół darmo. Każdy decyduje sam: kupować czy nie, - powiedział przedsiębiorca Aleksander Hnatzuk.

Czerniowczanie zauważyli, że w tym roku było o wiele więcej gości. Jednak zwrócili uwagę na potrzebę przejścia na wyższy poziom, znaleźć coś oryginalnego, jak na przykład salon fryzjerski pod otwartym niebem. Cóż, święto minęło dobrze uwag mieszkanki mieć dość. Po pierwsze skarżyli się, że zbyt mało było koszy na śmieci,

zwłaszcza w tej części, gdzie sprzedawano produkty spożywcze, dla tego niektórzy rzucali używane naczynia jednorazowe i papierki po cukierkach prosto pod nogi. Ale to już inna historia -wychowanie inteligencji ludzi. Niektórzy z obecnych oburzył się tym, że Jarmark przypominał drugi bazar Kalinowski. Mówią, że spodziewali się zobaczyć unikatowe dzieła mistrzów, projektantów, a nie rzeczy z Chin.

Pytania powstały również i u przedsiębiorców. Oni nie mogli zrozumieć, dlaczego organizacja podniosła cenę, ale nic się nie zmieniło? Na przykład, podczas sobotniej ulewy przez stare namioty, u wielu z nich została popsuta produkcja.

Czerniowczanie polecieli rządzącym i patrzeć pod nogi, ponieważ drogi i chodniki są w złym stanie, ciężko chodzić i jeździć miastem, wstyd przed gośćmi.

- Jako kobieta, z okazji święta chcę ubrać buty na obcasach, a nie trampki lub balerynki. Można powiedzieć, że w naszym mieście modą kierują nie ludzie, a drogi. Zwłaszcza się krepujące przed turystami i gośćmi, którzy przy zwiedzaniu miasta nie oglądają zabytków architektonicznych, a są zmuszeni patrzeć pod nogi, aby się nie potknąć - podsumowała pani Iwaszczenko.

Jarmark Pietrowski już odszumiał i dla wszystkich, którzy go odwiedzili, został w pamięci nie tylko słukiem miodu, butelką wina, pamiątkami, ale także emocjami i żywymi wspomnieniami. A krytyka i uwagi pomogą uczynić następny jubileuszowy XX Jarmark lepszym i bardziej interesującym.

Aurelia TRYNTA.
Zdjęcie podane przez autora.



Festiwal, który jest uczcą dla zmysłów

W dniach 16-17 lipca w skansenie odbył XXVII Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny "Bukowińskie spotkania", w którym wzięło udział wiele zespołów amatorskich z Polski, Rumunii, Mołdawii, i 18 najlepszych amatorskich zespołów z obwodu Czerniowieckiego.

Festiwal rozpoczął się jeszcze na przystanku trolejbusowym "Kemping". Na parkingu obok swojego autobusu grali muzycy, świetnie śpiewali i tańczyli Rumuni. Chłopcy i dziewczęta z wokaln-choreograficznego zespołu "Piatra Szojmuluj" z miasta Campulung Moldovenesc już kolejny raz są w Czerniowcach.

Rozmawiałem z piosenkarzem, stojącym obok Mikołaja Hawki, którego poprosiłam o pomoc w tłumaczeniu.

- Na "Bukowińskie Spotkania" przyjeżdżamy do Czerniowiec po raz trzeci, ale w Polsce byliśmy tylko kilka razy - powiedział Wasile Wargan. - Często występujemy na różnych festiwalach, ale ten ma specjalny charakter. "Bukowińskie Spotkania" festiwal zapoczątkowany w Polsce, gromadzi bukowińczyków rozrzuconych po różnych krajach. Ale nie zważając

cztery głosy ...

Następnie zobaczyliśmy inne zespoły zaproszone na uroczystość. Przed wejściem do skansenu czarujące panie z teatru tradycji ludowych "Czerniowczanka" częstowały gości kieliszkiem i kanapką. Śpiewając i tańcząc uczestnicy festiwalu stopniowo poruszali się do głównej sceny, gdzie miało się zacząć główne świąteczne wydarzenie.

Gości powitał Konsul Generalny Rumunii w Czerniowcach p. Eleonora Mołdowan, dyrektor festiwalu Zbigniew Kowalski, zastępca Obwodowej Administracji Państwowej Oleksander Szkuridin, burmistrz Czerniowiec Oleksij Kaspruk.

- W tym roku chcemy połączyć na festiwalu prezentację bukowińskiej kultury z po raz pierwszy zaprezentowanym na "Bukowińskich spotkaniach" projektem "Bukowiny Spotkania - Dla dzieci". Pierwsza część zaprezentowaliśmy w Polsce - w Jastrowiu i Piłce. Staramy się przynajmniej trochę pomóc dzieciom chorym na raka i białaczkę - powiedział dyrektor festiwalu Zbigniew Kowalski.

Na scenę wyszły "Jużynieckie



Nie da się przekazać słowami świąteczną atmosferę. Nasze amatorskie zespoły i goście z Rumunii, Mołdawii i Polski niby rywalizowali manifestując swoją miłość do Bukowiny. Brzmiały pieśni ludowe i współczesne, o ojczystym kraju... Piosenkarze z Lubania śpiewali "Bukowino wymażona" i "Mój dom" - które powstały daleko od swojej ojczyzny. Chyba dlatego, w oczach niektórych artystów były łzy, w trakcie śpiewania:

Tam, gdzie srebrni się Prut // wśród zielonych lasów i gór // tam jest rodzinny mój dom // drogi rodzinny dom... Zwyczajne, bez pretensjonalne zwrotki, ale ile zawierają nostalgii i emocji! Zwłaszcza, gdy refren powtarza słowa: "Czy czekasz na mnie domku kochany?"

Piosenka była śpiewana przez chór "Echo Bukowiny" z Lubania, w pobliżu sceny stali członkowie chóru "Stanowianie" z gminy Brzeznica, niedaleko Zielonej Góry, i jedna starsza pani nie potrafiła ukryć swoich emocji. Zapoznaliśmy się. Magdalena Staszko wian urodzona przed II wojną światową w Baniłowie storozynieckim, a potem razem z rodzicami pojechała na historyczną ojczyznę.

- Bardzo czekam na wtorek - powiedziała kobieta - bo mamy

program wyjazdu do Staraj Huty, Baniłowa, Dawiden. Przecież prawie wszyscy w naszym zespole -

w «Bukowińskich Spotkaniach» w Polsce.

Punktem kulminacyjnym



pochodzą z tych wsi. «Bukowińskie Spotkania» to nie tylko festiwal dla nas, ale również uczta dla duszy.

Ale na scenie zmieniały się zespoły, piosenki brzmiały smutne i śmieszne piosenki, nostalgiczne i zapalczywe. Kiedy śpiewano widzowie tańczyli wokół sceny. Najwięcej bawiły się dzieci. Jak się okazało, że to młodzi artyści z zespołu dziecięcego "Stejarci" (dęby) z wioski Czemyszeleja, w pobliżu Kiszyniowa. Kierownik artystyczny zespołu Peter Padurar opowiedział, że jest to ósmy skład zespołu, bo dzieci szybko rosną, podobnie jak dąbki ...po raz pierwszy przyjechali do Czerniowiec, ale już uczestniczyli

uroczystości została prezentacja i degustacja potraw ludowych. Goście i uczestnicy smakowali potrawy, specjalnie ugotowane dla bukowińczyków mieszkających w różnych częściach Europy. Można też było wziąć udział w warsztatach rzemiosł ludowych i i spędzić przyjemnie czas w cieniu w pobliżu muzeum, albo wspólnie potańczyć i zaśpiewać, czy wziąć udział w przyjemnej rozmowie, która byłaby do serca - i gościom i organizatorom festiwalu.

Antonina TARASOWA.
Zdjęcia Mikołaja HAWKI i
Stepana KARACZKA.



na to, oni nie zapomnieli o tym pięknym i zielonym kraju śpiewając o nim w różnych językach.

Do nas podszedł kierownik chóru "Echo Bukowiny" z polskiego miasta Lubań Jan Guła. On powiedział, że spotkał się w hotelu z tymi bardzo zdolnymi i przyjaznymi artystami, którzy, jego zdaniem, bardzo profesjonalnie śpiewają na

mołodyce" - zespół folklorystyczny z Kicmania, który po raz 15 bierze udział w tym festiwalu.

Amatorzy z Jużnicy zaprosili na scenę i Zbigniewa Kowalskiego i zaprezentowali mu statuetkę Anioła stróża życząc, żeby on chronił festiwal «Bukowińskie Spotkania» i jego dyrektora od wszelkich zagrożeń i kłopotów.





W dniach 22-24 lipca w rumuńskim mieście Campulung – Moldovenesc odbył się trzeci etap XXVII Międzynarodowego Festiwalu "Bukowińskie spotkania". Ten festiwal folklorystyczny tradycyjnie rozpoczął się w czerwcu w Polsce – w Pile i Jastrowiu, następnie Czerniowce (16-17 lipca), dalej Rumunia, a potem «Bukowińskie Spotkania» powędrują na Węgry i Słowację.

UROCZYSTY korowód uczestników festiwalu rozpoczął się o 11 godzinie rano na stadionie. Poprowadzili ją trembitarze, ich głośnie zaproszenia na festiwal wydawało się usłyszeć nie tylko w okolicach Campulungu Moldovenesc, ale nawet powyżej Karpat. Za nimi na koniach jechali świetnie "uczesani" i ubrani, galopujący huculi w rumuńskich strojach ludowych. Na czele zespołów – lokalny zespół amatorski "Piatra Szojmuluj", który w ubiegłym tygodniu przebywał w Czerniowcach. Kolejnie szło 87 zespołów – wokalne, taneczne i wokально-instrumentalne, wśród nich 2 – z Mołdawii, 3 – z Polski, 2 – z Węgier 2 – ze Słowacji i 7 zespołów z naszego obwodu, które reprezentowały Ukrainę. Wzdłuż głównej ulicy około 3 km długości mieszkańcy miasta wypełnili chodniki i siedząc w kawiarniach przydrożnych, witali artystów rzucając pod nogi kwiaty.

Czasami, zatrzymując się, uczestnicy korowodu śpiewali pieśni ludowe w różnych językach, wykonywali tradycyjne tańce ludowe, a na placu przed zaimprovizowaną trybuną, gdzie zostali powitani przez przedstawicieli Urzędu Miasta, zespoły pokazywali tzw. "wizytówkę" – najlepszy swój występ.

Region czerniowiecki reprezentowało pięć zespołów z Wyżnicy – "Mołodczyki-żartiwyczki" z Czarnoguzów (kierownik M. Isopczuk), "Hucułoczka" z Łukawców (- W.T. Tyszczenko), "Czeremszyna" (- O. Sirecka) i "Beregina" (- L. Hoczman) z Waszkowców "Smericzka" (- A. Klocka) oraz solistka Wiżnickiego Domu Twórczości Ludowej Olga Droniak, teatr tradycji ludowej "Czerniwcanka" (- T. Tatarczuk) oraz Zastawniański "Oberig" (- L. Gajdej).



Wszyscy godnie prezentowali nasz region i podczas występów konkursowych i na koncercie galowym. W swoim wystąpieniu dyrektor festiwalu Zbigniew Kowalski zaznaczyć, że Bukowinę – tę "Europę w miniaturze" na festiwalu reprezentuje ponad tysiąc zespołów, ale najlisniejsza grupa do Campulungu Moldovenescu przybyła z obwodu czerniowieckiego. Zwracając się do gospodarzy i gości festiwalu on powiedział: "Nasz

27-y Międzynarodowy Festiwal po raz kolejny udowadnia, że Bukowińczycy zawsze potrafią dogadać się między sobą, bez względu na to, w jakim języku mówili i teraz językiem pieśni i tańca mamy przez wieki potwierdzić naszą tolerancję i przyjaźń. ..."

Na scenę weszła młoda Krystyna Pszeniczna z wioski Migowo i zaśpiewała rumuńską piosenkę "Zorżyna", w której się mówi, jak chłopak podarował dziewczynie kwiat, a ona tańczyła z nim, przyciskając go do piersi... Dziewczyna tak gorliwie odtworzyła ludowy charakter i nastrój utworu, że podczas, gdy jeden z najbardziej rozczulonych widzów podał jej kwiat, ona ukloniła się do niego jako prawdziwa piosenkarka, nadal śpiewając. Cały plac wybuchł oklaskami. Następnego dnia podczas koncertu galowego spotkano ją gorącymi brawami, a kiedy Krystyna wykonała "Na ulicy skrzypce, grają" to ją długo nie puszczano ze sceny ...

Wszystkie nasze zespoły miały udane występy, i zostały serdecznie przyjęte przez publiczność. Niestety, nie da się powiedzieć o wszystkich w kilku zdaniach.

Ale tak jak "zapaliły" wszystkich dziewczyny ze "Smericzki" nie udało się niemal nikomu. Znaną od czasów bukowińskiej piosenki ludowej "Ty z mene pidmanula" wykonali w nowoczesnej interpretacji i tańcząc na scenie zaprosili do tańca niemal cały plac.

Nie ustępując młodym wystąpiła wiżnicka piosenkarka Olga Droniak, która na "Mykołajczuk Fest" zajęła pierwsze miejsce za najlepsze wykonanie

Przyjaźń przez wieki – językiem pieśni i tańca



pieśni ludowych. Kiedy ona razem z "Mołodczykami-żartiwyczkami" zaśpiewała "Na drodze szarwarek," mój sąsiad obok którego siedziałam zaczął krzyżeć: "Brawo!"

Okazało się, że starszy Rumun mówi po ukraińsku, a jego rodzice pochodzą z Dymki.

- Czy pani zna wioskę, gdzie mieszkała Olga Kobyłańska – powiedział Todor Grigorasz (tak się nazywał ten człowiek), dumny ze swojego pochodzenia. - A tutaj, w Rumunii mieszkam w Gura-Humoruluj, gdzie urodziła się znana rumuńska pisarka.

Zauważyłam, że Olga Kobyłańska – to ukraińska pisarka, na co mój rozmówca odpowiedział: - Jak to ma znaczenie, ona - Bukowinka.

Potem zaczął opowiadać, że przyjeżdża na "Bukowińskie spotkania" co roku, i wskazując na dwie panie wykrzyknął: "O, te panie były w Campulung – Moldovenesc jeź kilka razy!" Na scenie śpiewał zespół "Jodelki" z polskiego miasta Żadań.

Po nich wystąpiły "Mikulynianki" – śpiewający zespół ze Słowacji.

głównie Polacy. święto trwało w rumuńskich Karpatach przez trzy dni. Bo nasi sąsiedzi umieją przyjmować i zabawiać gości. Na przykład, w centrum rozrywki "Bukowina", dokąd burmistrz miasta Mihajca Nehura zaprosił wszystkich uczestników festiwalu, wielokulturowy piosenny i taneczny konkurs trwał od 22 do rana ...

Już w drodze powrotnej prezes urzędu kultury Natalia Droniak zadowolona z występów swoich zespołów, na moje słowa, o wielkiej ilości uczestników z jednego obwodu obecnych na festiwalu, powiedziała:

- Chyba to dużo? Mamy blisko 13 zespołów folklorystycznych, i każdy z nich mógłby godnie wystąpić, gdyż Wiżnica – to obwód festiwalowy, u nas każda wieś ma swoje własne tradycyjne święto. Na przykład, podczas "Bukowińskich spotkań" w Czerniowcach

zaprosiliśmy do Banyłowa rumuński zespół "Piatra Szojmuluj" częstowali bukowińskimi daniami i podziwiali ludowymi piosenkami.

Było to rodzajem twórczego spotkania z rumuńskim zespołem folklorystycznym "Banyliwska Toloka". Goście zachwycali się naszymi starszymi ludźmi, którzy zachowują w pamięci tyle dawnych melodii. Oczywiście, że oni również godnie dopasowałyby do "Bukowińskich spotkań". Mam nadzieję, że zabierzemy ich tu w przyszłym roku. Teraz się przygotowujemy do festiwalu poświęconemu Jaremczukowi i do 50-ej rocznicy jego słynnej "Smericzki ..."

Ale o tym powiem już na następny raz.

Antonina TARASOWA.

Foto dodane przez autora.

Czerniowce – Campulung – Moldovenesc – Czerniowce.



Do Struża – na święto miodu

Na coroczny festiwal polskiego pszczelarstwa «Rozmowa u Bartka» już ponad 25 lat przyjeżdża wielu producentów i konsumentów pszczelarstwa z Polski i wielu krajów Europy i świata. Dla pszczelarzy, naukowców i ekspertów zaproszenie do słynnej na całym świecie firmy «Sądecki Bartnik» – to przede wszystkim wymiana doświadczeń. Właśnie tutaj, na międzynarodowej konferencji «Pomóżmy pszczółom a, pszczoły pomogą nam» pszczelarze mogą się zapoznać z innowacyjnymi technologiami, które powoduje wzrost ich poziomu zawodowego i doskonalenia «słodkiego» wyrobnictwa.

W PRYJACIELSKIM kręgu za kuchlęm piwa, miodowego piwa odbywają się zawodowe spotkania współpracowników. Mówiąc o swoich osiągnięciach i problemach pszczelarze smakowali miód z polskich i zagranicznych pasiek. To uroczyste wydarzenie uzupełniają wystawy fotograficzne i konkursy rysunków, występy twórczych zespołów. Tutaj każdy może znaleźć coś wyjątkowego

: wyroby sztuki ludowej, miody, miód pitny i inne produkty pszczelarstwa. Maluchów przyciągną dziecięcy plac zabaw i zoo.

Fantastyczne muzeum pszczelarstwa w plenerze zwraca uwagę swoją oryginalnością, ciekawymi eksponatami, architekturą małych form dekoracyjnych, oraz – kolekcją zabytkowych uli.

W tym roku na zaproszenie właściciela firmy «Sądecki Bartnik» Janusza Kasztelewicza już poraz czwarty odwiedziły polskich przyjaciół zespoły Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza "Echo Prutu" i "Bukowińskie kolory", które pod nieustające brawa występowały na scenie czarującego parku Zaremba.

Walentyna KARPIAK.
Foto dodane przez autora.



INFORMACJA



Firma-Pasieka «Sądecki Bartnik» jest firmą rodzinną Anny i Janusza Kasztelewiczów

Firma rozpoczęła swoją działalność w 1973 roku. Zaczęła się zwiększać od 1989. Obecnie posiada ponad 1300 rodzin pszczelich. Produkuje, dystrybuje i sprzedaje miód, pyłek, propolis, wosk pszczeni i inne produkty pszczelarstwa.

Nowocześnie wyposażone laboratorium dostarcza wysokiej jakości produkty, sprzedawane w krajach Europy i Ameryki Północnej. Firma również hoduje i pszczelimatki. W ostatnich latach, przedsiębiorcy wydają książki i nakręcają filmy o pszczelarstwie.

Zaczynając od 2000 roku wizytówką «Sądeckiego Bartnika» jest muzeum, gdzie znajduje się kolekcja unikatowych drewnianych domów w kształcie uli i inny sprzęt pszczelarski początku XIX wieku.

Każdego roku w pierwszą niedzielę lipca, firma organizuje «Święto Bartnika». Z całego świata przybywają tutaj znani naukowcy, prezydenci i działacze związkowi uprawiający pszczelarstwo. To, wydarzenie, przyciąga również wystawę malarską, rzeźbą i fotografiami, występiami zespołów amatorskich z Polski i zza granicy.



Lato z Polską. «Z górki na pazurki»

W DNIACH 1-10 lipca trzydziestoosobowa grupa dzieci i młodzieży z polskich rodzin z Czerniowieckiego Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza wraz z wychowawcami miała możliwość spędzić kolonie w przepięknym zakątku Polski, a dokładnie w Zakopanem. Wyjechaliśmy na zaproszenie Senatu RP, a organizatorem kolonii była Fundacja «Wolność i Demokracja».

Program był bardzo dobrze przygotowany, bogaty i ciekawy. Profesjonalnie zorganizowali wszystko nasi opiekunowie z Polski, a dokładnie firma zajmująca się turystyką dla dzieci i młodzieży «Mówiący kij».

Tatry, z całą pewnością, są jednym z najpiękniejszych i najatrakcyjniejszych zakątków Polski, a więc nie ma co się dziwić, że po dotarciu nad Czarny Staw Gąsienicowy, nikt nie miał ochoty wracać z gór. Piękne widoki i alpejski wygląd Tatr budził podziw i zachwyt. Niesamowitym doświadczeniem było przejście przez Smoczą Jamę, gdzie trzeba było wspiąć się po łańcuchach. Towarzyszyła nam moc emocji i adrenaliny. Nieco inne widoki podziwialiśmy na spływie Dunajcem. Spokojne, a gdzieś niegdzie wirujące, lustro wody w połączeniu z majestatem Trzech Koron budziły szacunek i podziw dla polskiej przyrody. Ciekawe opowiadania, przeplatane dużą dawką humoru miejscowego flisaka pana Piotra, wzbudzały dużo radości i śmiechu. Nie zabrakło też polskich piosenek wykonywanych głównie przez dzieci ze starohuckiej «Dolinianki». Góralskie melodie niosły się po Dunajcu i echem z mocą odbijały się od majestatycznych gór. Odwiedziliśmy też góralską izbę regionalną, gdzie dowiedzieliśmy się, jak wyglądało życie górali podhalańskich i mogliśmy posłuchać gwary góralskiej. Wycieczka do kopalni soli w Wieliczce, zwiedzanie Krakowa to duża porcja wzruszeń, spora dawka wiedzy o historii najważniejszych miejsc Polski. Nie zabrakło również rozrywki dla naszych dzieci. Były dyskoteki, odwiedziliśmy pływalnię i mogliśmy się relaksować i bawić w termalnych wodach Bukowiny Tatrzańskiej. A na zakończenie nasi opiekunowie zorganizowali ognisko, gdzie młodzież ze Storożynca zaprezentowała scenkę z życia codziennego, dzieci ze Starej Huty przygotowały inscenizację z góralką Maryną, która nie umiała lepić pierogów, a grupa z Czerniowiec stworzyła piękną prezentację, upamiętniającą chwile przeżyte w Zakopanem.

W imieniu wszystkich rodziców i dzieci składamy serdeczne podziękowania za tak wspaniałe wakacje Senatowi RP, Fundacji «Wolność i Demokracja», stowarzyszeniu «Mówiący kij» i wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji naszego wyjazdu. Wróciliśmy wypoczęci, radośni i wzbogaceni wiedzą o kulturze i historii Polski.

**Regina KAŁUSKI,
Irena DEMID**



◆ BUKOWINA WIELONARODOWOŚCIOWA

Burmistrz-innowator

Znanego czerniowczanina Jakóba von Petrowicza słusznie uważano za «Ojca» Czerniowiec. Według standardów współczesnych jego osiągnięcia zawodowe i efektywna praca dla dobra miasta może z pewnością pretendować na miano «top menedżera.»

Urodził się 24 lipca 1815 roku w miejscowości Bosancze w rodzinie ormiańskiego ziemianina, edukację podstawową otrzymał w majątku ojca, a później - w Suczawie.



Popiersie Jakóba von Petrowicza na rogu Ulicy noszącej jego imię i ulicy Ruskiej.

Swoje pierwsze doświadczenie na stanowisku kierowniczym potomek arystokratycznej rodziny Jakób von Petrowicz otrzymał dzięki starannej pracy dotyczącej doskonalenia funkcjonowania majątku rodzinnego. Wkrótce otrzymane doświadczenie i wiedza praktyczna przydały się, gdy rządził majątkiem spadkowym żony Antonii von Mikuli, który znajdował się we wsi Wereńczanka. On miał wielki talent

przedsiębiorczy i z powodzeniem stosował w gospodarce, owczesne innowacje i wynalazki. Z upływem czasu posiadłość w Wereńczance zaczęła przynosić znaczący zysk i nazwisko Jakóba von Petrowicza jako wykwalifikowanego specjalisty, stało się znane w całej Bukowinie. Rok 1864 stał się znakowym dla wybitnego czerniowczanina. Jego talenty zostały godnie docenione przez społeczność, i jego najpierw wybrano do rady miejskiej, a następnie on objął stanowisko



Portret Jakóba von Petrowicza w radzie miejskiej.



Taki wyglądał Plac Centralny Czerniowiec za czasów kadencji Jakóba von Pietrowicza.

burmistrza miasta Czerniowce. Poprzez niestrudzony wysiłek działalności reformatorskiej Jakóba von Petrowicza w Czerniowcach zreorganizowano magistrat, policję

tajną i policję moralności, miejską straż pożarną, rozszerzono sieć ulic miasta. W zakresie klęsk 1864-1868 lat, kiedy zapanował nieurodzaj na Bukowinie, w Czerniowcach nastąpił głód, epidemie tyfusu i

cholery. Wtedy magistrat, kierowany przez Jakóba von Petrowicza, zrobił wszystko, co było możliwe, aby uratować mieszkańców przed całkowitym wyginięciem: otwarto szpitale, stworzono specjalne obszary pochówku zmarłych od chorób zakaźnych, biednym mieszkańcom miasta dostarczano produkty.

Oczywiście, ciężka praca wyczerpała siły Jakóba von Petrowicza, z tego powodu on był zmuszony zrezygnować z wybrania na drugą kadencję. Szlachetnie i godnie złożył on pełnomocnictwo. W 1868 roku niestrudzoną pracę prawdziwego "Ojca" miasta Czerniowiec uchronowano przez order " Żelazna Korona" III-go stopnia.

Ta publiczna i wybitna postać mogłaby zrobić wiele pożytecznych spraw dla swego ukochanego miasta, ale niestety śmierć zabrała go przedwcześnie. Stało się to smutne wydarzenie 1 listopada 1869 roku. Pochowano go na cmentarzu chrześcijańskim miasta.

Obywatele miasta do dziś nie zapominają słynnego z dobrych czynów burmistrza, za kadencję którego Czerniowce zostały miastem europejskim. Jego portret wisi w sali obrad rady miejskiej wśród innych portretów czołowych przywódców stolicy północnej Bukowiny, a grób Jakóba von Pietrowicza zawsze ozdobiony żywymi kwiatami na znak szacunku i wdzięczności potomków wobec wybitnej osobowości. Obecnie wdzięczni czerniowczanie nazwali imieniem Jakoba von Petrowicza jedną z ulic, a na rogu, naprzeciwko przystanku trolejbusowego na ulicy Ruskiej wzniesiono popiersie wybitnego burmistrza miasta.

Jan KRÓL.

◆ PZEPISY NA LATO

Chłodnik ogórkowo-arbuzowy



Składniki: 1/4 małego arbuza, 3 ogórki, kilka kropel soku z cytryny, sól, pieprz, listki mięty.

Przygotowanie: Arbuz pokroić w kostkę, ogórki obrać, wydrążyć pestki (niekoniecznie) i pokroić. Zblendować razem. Kilka listków mięty drobno porwać, dodać do zblendowanego arbuza i ogórków wraz z sokiem z cytryny. Wymieszać.

Podać w miseczce albo w kubku.

Pomidorowe placki z bazylią

Składniki: 3 pomidory, jajko, 4 łyżki mąki pszennej, łyżka amarantusa ekspandowanego, 1/2 cebuli, łyżka oliwy, sól, pieprz, listki bazylii.

Przygotowanie: Pomidory przekroić na pół

i zetrzeć na grubych oczkach tarki od strony miąższu, tak by skórka została (wyrzucić). Cebulę również zetrzeć. Dodać do warzyw jajko, mąkę, oliwę, amarantus i zioła – wymieszać dokładnie. Smażyć na patelni z obu stron do zrumienienia.

Knedla jaglane z malinami



Składniki: 4 łyżki ugotowanej kaszy jaglanej, 3 średniej wielkości ziemniaki, 3 łyżki mąki ziemniaczanej, 4 łyżki mąki pszennej lub

kukurydzianej, jajko, maliny, jogurt naturalny (opcjonalnie, do polania).

Przygotowanie: Ugotowaną kaszę zblenduj na gładko. Ziemniaki ugotuj i dokładnie roznieć widelcem lub tłuczkiem do purre. Wymieszaj kaszę z mąką, jajkiem i wyrób ciasto. Powinno być elastyczne, miękkie i lekko kleiste. Formuj małe kulki, splaszczyj je i na każdy placek nałóż ok. 3 malin. Zlep dokładnie ciasto i delikatnie ukręć

kuleczkę.) Gotuj we wrzątku z dodatkiem oliwy z oliwek ok. 2- 3 min. od momentu wypłynięcia. Wersję dla rodzica posypałam cukrem, można także polać knedle jogurtem.

Owoce zapiekane w cieście

Składniki: ½ szklanki mleka, 4 łyżki mąki, jajko; ½ łyżeczki cynamonu, 1 łyżka miodu, 2 jabłka, 1 banan.

Przygotowanie: Owoce umyj i obierz. Pokrój je na mniejsze kawałki.

Do wysokiej miski przełóż mąkę, jajko, cynamon, olej mleko, miód – dokładnie zmiksuj. Powstanie gęste ciasto, w którym maczaj owoce, a następnie połóż je na dużej blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Nastaw piekarnik na 200o. Piecz na środkowej kondygnacji przez około 10-15 minut do zrumienienia.



Kącik dla dzieci

Irena SUCHORZEWSKA
Ulewa

Przed chwilą słońce. Nagle ... ulewa! Bije o ziemię, bije o drzewa, na szybach dzwoni i w rynnach śpiewa, w kałużach pluszcze letnia ulewa.

I znowu cicho. Znowu pogoda. W całym ogrodzie kałuże, woda... Po ścieżkach płyną srebrne strumyki... Prędko! Zbierajmy! leśne kamyki, port budujemy, gdzie płytkie morze. Tamy stawiamy w ciepłym jeziorze. Puszczajmy łodzie z listeczków gruszy, nim ziemię znowu słońce osuszy...

Tadeusz ŚLIWA
Letnie szczęście



Lato, pobądź z nami. Lato, nie uciekaj. Dom daleko, gwar daleko, ale blisko rzeka. Nie licz nam kukułko, ile dni zostało, bo leśnego szczęścia dla nas zawsze będzie mało.

Wiera BADALSKA
Wakacyjne rady

Głowa nie jest od parady służyć musi dalej. Dbaj więc o nią i osłaniaj, kiedy słońce pali.

Płynie w rzece woda chłodna, bystra, czysta, tylko przy dorosłych z kąpieli korzystaj.

Jagody nieznane, gdy zobaczysz w borze: Nie zrywaj! Nie zjadaj! – bo zatruć się możesz.

Urządzamy grzybobranie, jaka rada stąd wynika: Gdy jakiegos grzyba nie znasz, nie wkładaj go do koszyka.

Biegać boso jest przyjemnie, ale ważna rada: - idąc na wycieczkę pieszą dobre buty wkładaj!

SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

GAZETA POLSKA
Bukowiny

«Газета польська Буковини»
Реєстр. св-во серія ЧП №346-26р
Засновник:
Чернівецька обласне Товариство
польської культури
ім. А.Міцкевича

Wydawca:
Redakcja czasopisma
«Bukowina».

Projekt jest współfinansowany ze środków Senatu RP w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą»

«Газета польська Буковини»
виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костелі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów i korekt.

Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają opinii redakcji.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Regina KAŁUSKI

Olga RUSNAK
Maria MALICKA
Michał HRYZIUK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukrainśka 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м.Чернівці, вул.Українська, 22, к.22.

Tel.: 0372/ 52-47-37, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Strona internetowa Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza oraz „Gazety Polskiej Bukowiny” www.bukpolonia.cv.ua

Zespół redakcyjny:

Antonina TARASOWA
(Redaktor Naczelny)
Władysław Strutyński,
Łucja Uszakowa,
Sergij Szwydiuk,
Artur Oskwarek,
Maryna Łysiuk,
Tomasz Kałuski,
Walentyna Karpiak.

